

Dlaczego Korea Północna wciąż istnieje?

Użyteczność państw buforowych
i pośredników przejmujących odpowiedzialność

Tekst zawiera elementy satyryczne.

Kto chce, a kto nie chce zjednoczenia Korei?

Przyczyną, dla której Korea Północna może istnieć jest to, że jest ona dla Chin niezwykle wygodnym narzędziem realizacji oddziaływań i prowadzenia negocjacji – przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi. Drugim pożytkiem z Korei Północnej jest to, że jest ona państwem buforowym, a więc stabilizuje lokalną sytuację geopolityczną, zmniejszając ryzyko przerodzenia się incydentów granicznych – w tym demonstracji siły – w poważną wojnę.

Korea Północna jest państwem buforowym, którego węgocja leży w żywotnym interesie geopolitycznych potęg, których armie reżim Kim Zhong Una rozdziela, będąc swego rodzaju ziemią niczyją. Tego bufora potrzebują obaj główni gracze. Od strony amerykańskiej potrzeba utrzymania *status quo* jest oczywista – jest pretekstem do utrzymania silnej obecności wojskowej w regionie.

Od strony chińskiej mamy – spośród całego wachlarza dobrych powodów – ten, że silne, zjednoczone państwo koreańskie raz, że niemal na pewno stanęłoby po stronie „wolnego świata”, a dwa, że Koreańczycy to bardzo zdyscyplinowany i po konfucjańsku pracowity naród, którego wola została

wykuta i zahartowana na kowadle historii z niezwykle ciekawymi efektami. Silny, produktywny, ideologicznie skonfrontowany z komunizmem i odporny na narzucanie woli politycznej naród, to ostatnia rzecz jaką Chińczycy chcieliby mieć za miedzą.



Fot. 1. Pomnik symbolizujący intencję zjednoczenia Korei, ulokowany po stronie K. Południowej przy udostępnionym dla turystów Drugim Tunelu¹ (2007).

Deniability, czyli jak nie być agresorem

W powieści *Krew elfów* w czasie narady wojennej między sojusznikami padają następujące słowa:

Jeśli uderzymy pierwsi, ustawimy się w pozycji agresorów. Złamiemy zawieszenie broni, które sami opatrzyliśmy pieczęciami.

¹ Wykryty w marcu 1975 roku. To jeden z tuneli inwazyjnych, przez które (według władz Korei Południowej, domniemani sprawcy zaprzeczają) Północ planowała zrealizować atak z zaskoczenia.

Angielskie słowo *deniability* to zdolność zaprzeczenia swojej sprawczości, wyparcie się odpowiedzialności. W przypadku rozgrywek dyplomatycznych i z uwagi na „zasady współzycia narodów”, możliwość realizowania własnej agendy bez ponoszenia konsekwencji za nie jest dla państw świętym Graalem. Najważniejsze rodzaje odpowiedzialności to:

- **Odpowiedzialność historyczna.** Mężowie stanu oraz przywódcy państw często dążą do unieśmiertelnienia swoich imion. Dla ich przeciwników jest to lewar etyczny, a dla nich samych – czynnik ograniczający opcje decyzyjne.
- **Odpowiedzialność moralna.** W świecie, w którym po ponad stu latach Namibia jest w stanie wytargować od Niemiec odszkodowania za ludobójstwo w wysokości ok. 1 miliarda USD², można uznać, że wszelkie roszczenia historyczne staną się elementem rozgrywek politycznych i szantażu etycznego (znów wspaniała oksymoron!).
- **Odpowiedzialność odszkodowawcza.** Prowadzenie działań zbrojnych wiąże się z dewastacją infrastruktury cywilizacyjnej

Dla decydenta, który chce zainicjować działania zbrojne, do kwestii kluczowych należy m.in. utrzymanie relacji z sojusznikami, zapewnienie zaopatrzenia ze strony podmiotów neutralnych, presja od strony własnego społeczeństwa. Przeprowadzenie rozgrywki wymaga i finezji, i bezwzględności. W cytowanej powieści Sapkowskiego, cesarz planujący podbój tak zwraca się do swojego marszałka:

² *Germany colonial-era genocide reparations offer not enough...*, <https://www.reuters.com/world/africa/germany-colonial-era-genocide-reparations-offer-not-enough-namibia-vice-2021-06-04/> [dostęp: 2023.03.13].

Potrzebny mi będzie w Dol Angra ktoś odpowiedzialny. Ktoś, kto nie da się sprowokować. Wesota wdówka z Lyrii albo Demawend... Będą chcieli nas sprowokować. Weźmiesz w karby młodych oficerów. Ochtodzisz gorące głowy. Dacie się sprowokować wtedy, gdy wydam rozkaz. Nie wcześniej³.

Punkt widzenia Korei Północnej

Aby jeszcze dopełnić obrazu, dla naczelnego decydenta Korei Północnej, Kim Dzong Una, sprawa jest krystalicznie jasna. Każde naruszenie bardzo podatnego na rozchwianie stanu równowagi jest równoznaczne z końcem jego reżimu. Dlatego uważam, że najlepszym podsumowaniem każdego incydentu, jakkolwiek pozornie eskalującego stan rzeczy na Półwyspie Koreańskim, jest rysunek satyryczny obok. Podkreślę tu, że rysunek ten – genialny w swojej trafności – nie został wykonany wczoraj, tylko wiele lat temu. Jeśli rozpatrywać i rozumieć sprawę Półwyspu Koreańskiego właśnie w takich kategoriach, to Korea Północna będzie nie tyle punktem zapalnym gorącego konfliktu, ale wygodnym, czekającym na podporządkowanie poddostawcą pretekstu, który zredukuje straty wizerunkowe stronie dokonującej kroku agresywnego jako pierwsza.

Wygłąda więc na to, że jedynym beneficjentem zjednoczenia Korei będzie sama Korea. Co potęgi zewnętrzne muszą zrobić, aby zachować równowagę sił w tym rejonie?

Wbrew pozorom nieprzewidywalności, cała sytuacja rządzi się precyzyjnie określoną logiką i każdy z aktorów – zaliczamy do nich i Rosję, i Japonię – gra swoją rolę, choć ich zamiary i wzajemne relacje są w skomplikowanych i płynnych relacjach sprzeczności i konwergencji. Każdy z trzech głównych aktorów gra wedle swoich własnych reguł i o własne stawki, regulowane przez lokalny folklor polityczny

³ Andrzej Sapkowski, *Krew Elfów*, SuperNOWA, Warszawa 2008, r. 5.

parametry przetrwania: odsunięcie na boczny tor, przewrót wojskowy i пачтpeл⁴, przegraną reelekcję. A więc Chińczyk, jak to Chińczyk, tajemniczo się uśmiecha. Koreańczyk łapie groźnie pięścią w stół – w przeciwieństwie do nieprawdziwej relacji nt. pewnego męża stanu z czasów zimnej wojny – nie wymachuje przy tym dla lepszego efektu retorycznego butem. A Amerykanin, łatwo zgadnąć, bawi się w mierzenie... rakiet. Przesadzam z kpina? A kto to 3 stycznia 2018 roku powiedział:

Temat
II.3

„(...) Will someone from his depleted and food starved regime please inform him that I too have a Nuclear Button, but it is a much bigger & more powerful one than his, and my Button works!”⁵.



„Jaka jest następna groźba po atomowym armagedonie?”
(Patrick Chappatte, NY Times 2013)

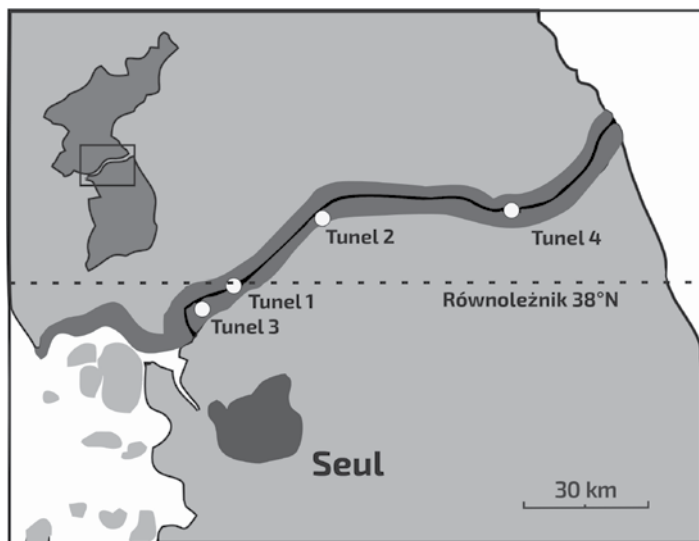
⁴ Ros. rozstrzelanie.

⁵ Ang. Niech ktoś z tego jego wydrenowanego i głodującego reżimu powie mu, że ja też mam guzik nuklearny, ale mój jest dużo większy i potężniejszy niż jego. I mój guzik działa.

Całość przypomina trochę dowcip, w którym mąż i żona odbywają sesję w poradni małżeńskiej. „Rozjemca” pyta po kolei obojga współmałżonków, czy chcą się rozwieść. „Tak – tak”, słyszy w odpowiedzi i puentuje rezolutnie: „No proszę, a mówicie państwo, że w niczym się nie zgadzacie!”. Po- zornie więc przeciwnicy ideologiczni zażarcie się kłóczą, ale w istocie rzeczy rozumieją się i wspierają bez słów, niczym małżonkowie z trzydziestoletnim stażem. W zasadzie Międzynarodowy Komitet Olimpijski powinien przyznać stronom honorowy złoty medal za pływanie synchroniczne.

Antykruche zawieszenie broni

Na dzień dzisiejszy sytuacja zdaje się być „zabetonowana” – żadna ze stron zainteresowanych nie odważy się na zainicjowanie zmiany. Co mogą więc robić w tym mętliku jego uczestnicy?



Ryc. 1. Szkic przybliżony strefy zdemilitaryzowanej (DMZ) w pasie trzydziestego ósmego równoleżnika.

Przez stosowanie nieczystych i dowolnych innych zagrywek, mogą utrzymywać *status quo*, dla którego alternatywą jest zmiana, niosąca mroczną niemożność stawiania przewidywań. Przewidywalność jest dla nich bezpieczną, choć mocno rozhuśtaną przystanią. A ciągnąca się dziesięcioleściami pyskówka – prezydentowi Stanów Zjednoczonych Trumpowi służył do tego Twitter – tworzy układ, który

gwarantował, że nie wygrywając, strona również nie przegrywała, mogła za to wykazać się przed przełożonym (tu: wyborcami) sężnistym raportem o kolejnych sukcesach w ciężkich zmaganiach z przebiegłym i doskonale poinformowanym przeciwnikiem.

To ostatnie to sparafrazowany urywek znakomitej, mającej posmak *Listów starego diabła do młodego C.S. Lewisa*, powieści *Dobry omen* autorstwa Terry'ego Pratchetta i Neila Gailmana. Może nie licuje on dobrze z powagą omawianej tu sytuacji, ale trafia w punkt. Ale sprawę wypada zakończyć mniej frywolnym nawiązaniem – passusem z bardziej znanego dzieła. Mechanizm działania wielkich mocarstw, który mam tu na myśli, po mistrzowsku zarysował George Orwell w powieści *Rok 1984*. Jakie są korzyści płynące z trwania permanentnego stanu wojny dla ośrodków decyzyjnych dwóch powieściowych supermocarstw? Oba mają pretekst do ograniczenia wolności osobistej własnych obywateli, a przy tym wprzęgnięcia ich do wydajniejszej pracy. Mogą dzięki temu stosować drastyczne środki mające zmobilizować ludność do wysiłku wojennego. Słowem – dużo plusów, mało minusów. ■



Fot. 2. Stół przy którym w 1953 roku podpisywano rozejm między walczącymi stronami, Panmunjom, Korea Północna (2012).

Do przemyślenia

A. Mistrz przetrwania okrzyknięty wariatem

Decydenci Korei Północnej są mistrzami balansowania układem sił. Świetnie orientują się w kwestii tego, jak regulować parametry przeżycia i reżimu Kimów, i całego państwa. W narracjach opisujących Koreę niemal nieodmiennie pojawiają się epitety przypisujące reżimowi KRLD nieprzewidywalność i niepoczytalność. To percepcje błędne.

Domniemana w tych epitetach „niepoczytalność” zachowania jest przejawem mistrzowskich zdolności przetrwania i uczestnictwa w grze rozgrywanej przez dalece silniejszych współuczestników. To zdolność wyczuwania koniunktur i potrzeb swoich sojuszników, zwłaszcza Chin, w sposób godny najwyższego podziwu.